

Zapusty warnijskie

W Tłusty Czwartek bez wyrzutów sumienia możemy sobie pozwolić na choćby jeden drożdżowy pączek. W Starostwie Powiatowym w Olsztynie słodka niespodzianka czekała na osoby, które tego dnia załatwiały tu sprawę.

Jak się okazuje, zwyczaj jedzenia pączków jest od dawna znany na Warmii. Tylko że nie w czwartek, a od niedzieli do wtorku przed Środą Popielcową. Ten czas nazywano Zapustami. Już w niedzielę zapustną gospodynie rozczyniały w dużych misach ciasto drożdżowe, które po wyrośnięciu kładzono łyżkami na gorący tłuszcz, skwierczący w rondelku bądź na patelni. Jedni smażyli pączki na smalcu, drudzy na łaju, a najubożsi na oleju. *

Warmiacy potrafili się bawić. Zabawa zapustna nosiła nazwę „giełda”, a urządzano ją za pieniądze, które parobkowie zarabiali na... pochlebstwach. „Gdy przyszły zapusty, parobcy sposobili się, aby jak najwięcej pieniędzy wyłudzić od dziewcząt gospodarskich. Chwalili tedy ich piękność w domu, smagłą kibić i strój, a nade wszystko ich szczodroblivość zapustną. Za to dziewczęta sadziły się jedna na drogą na najwyższe pochwały parobczaków zasłużyć. Gdy je parobcy przesadzali przez przygotowaną obręcz, wtedy każda dawała pieniądze i rzucała parobkom na talerz”. **

Starsi grali w karty, a przegrany musiał postawić pozostałym kolejkę piwa. W domach smażyono pączki. Po obiedzie zaczynały się tańce, czasem nawet na zamarzniętym jeziorze, na które jechało się sankami. We wtorek o północy śmiech i śpiewy milkły, a rozlegało się bicie dzwonów. To był znak nastania 40-dniowego postu.

Bibliografia:

*Jan Chłosta, Doroczne zwyczaje i obrzędy na Warmii, Pracownia Wydawnicza, Olsztyn 2009

** ks. Alfons Mańkowski, Zwyczaje i wierzenia na polskiej Warmii, Gość Niedzielny, 1921



Drukuj